GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 216.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

Jutro z powodu przypadającego uroczystego święta Gazeta Polska nie wyjdzie.

w Warszawie dnia 14 Sierpnia 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— W Lipsku ogłoszono pismo: *Piotrowski, Dr. H. de gravitate oraculi delphici commentarii. Diss. praemio don. in certum civ. univ. Varsav.* 1829.

—Kommissja rz. Sprawiedliwości mianowała:) 1) Rejentem powiatu siennickiego, Franciszka Rembielińskiego; 2) Pisarzem sądu pokoju pow. pułtuskiego Józefa Smacznińskiego; 3) Obrońcą przy sądzie pok. pow. Piotrkowskiego Kazimierza Zielińskiego; 4) Kancelistą sądu krym. wojew. mazowieckiego Karola Brutkowskiego; 5) Woźnym trybunale cyw. woje. Sandomierskiego Józefa Sękowskiego.

— Rejent pow. Zgierskiego Józef Sękowski, przeniesiony został ze Zgierza do miasta Ozorkowa.

— Bergan budowniczy obwodu płockiego, ogłosił prospekt na dzieło o stawianiu budynków ziemskich podług niemieckiego oryginału pana Sachs, w dwóch tomach za złp. 12. — Prénumerować można w księgarniach warszawskich i na prowincji.

ROSSJA. *Z Petersburga dnia* 1 *sierpnia* — Ukazem z d. 17 lipca v. s. mianował N. Pan kamerjunkrami: swego radcę honorowego Wicentego Pełczyńskiego i sekretarza gubernjalnego Mieczysława Komara.

— Oprócz złożonych medalów za wyroby wystawione publicznie w Petersburgu, rozdano medalów srebrnych większych 38, mniejszych 19.

ANGLJA. — *Z Londynu d.* 31 *lipca.* — Kurjer londyński nie przestaje nazywać niedorzeczną wyprawy hiszpańskiej przeciw Mexykowi i zapewnia z doniesień podróżnych, że Mexykanie, jakkolwiek podzieleni są w zdaniach, jednak co do nienawiści Hiszpanów wszyscy są zgodni. Lord Aberdeen przyrzekł intersowanym w téj mierze Anglikom, że rząd rozciągnie skuteczną opiekę nad własnością i osobami Anglików, w Mexyku mieszkających.

— Z powodu zarzutów pewnego Portugalczyka, jakoby Times zmieniła dawniejsze rozumienie o rządach Don Miguela, tłómaczy się dziennik ten w sposób następujący: "Nasze zdanie o Don Miguelu i prawie jego do tronu bynajmniéj się nie zmieniło, ale zrzucać go z tronu nie mamy prawa i potrzeby. Prowadzimy handel, odbywamy rozmaite sprawy, zaciągamy zobowiązania z krajami, których rządy, ani są prawne, ani ludzkie. Gdyby nam rząd Don Miguela bezpośrednią szkodę wyrządził, Anglja miałaby prawo wywrócić go; ale to, że on Portugalczyków uciemięża, nie nadaje nam prawa prowadzić z nim wojnę, a zatém wolno Anglji, żyć z nim w pokoju. Kiedy mu ani Don Pedro, ani emigranci tronu odebrać nie mogą, a my do tego nie mamy prawa, cóż ztąd wynika? Czy chcecie, ażebyśmy się z nim kłócili, jego nie uznawali i z nim mówić nie chcieli? Jaka smieszność!,,

— Xiąże Chartres pojechał do Abbotsford odwiedzić Waltera Skotta.

— Times donosi o rozpoczęciu układów o pokój na wschodzie i dowodzi, że Grecy powinni na tém przestać, co im zapewnia protokół londyński, gdyż sami nie byliby nigdy odzyskali téj niepodległości, jaką ich mocarstwa obdarzyły.

— *The Morning Advertiser* mówi w ten sposób o upadku fabrycznym Anglji: "Pomimo wszelkich naszych korzyści rozstaje się z nami handel wyrobami bawełnianemi; a klęska, pod którą ojczyzna nasza upada, nie pochodzi ani ze zbytecznego oddania się handlowi, ani ze zbytecznéj produkcji, ani z machin, ale z nadzwyczajnego ubóstwa, które się zbliżało do nas od wielu lat w rozmaitych kształtach, a które teraz z całą okropnością na nas uderza. Ta bolesna i smutna prawda jest oczywista. Spostrzegamy ją wszędzie, bo wszędzie jest widoczna i wszędzie się wzmaga, a nie ma żadnego widoku polepszenia lub zaradzenia. Kapitaliści w obwodach rękodzielnych muszą za małe zyski powierzać kapitały osobom, które im nie mogą stawić innego bezpieczeństwa nad przemysł i pracę. Dzierżawcy w obwodach rolniczych są zniszczeni a pomimo praw zbożowych, ubóstwo charakteryzuje stan rolniczy. W stolicy uderza ze wszech stron widok nędzy. Kredytu prawie już niéma. Kapitaliści zamiast pożyczania pieniędzy kupcom, wolą je wkładać w kupno papierów krajowych; etc.

— Donoszą z Lizbony że do 500 osób zachorowało po tamtéj stronie Tagu na zaraźliwe gorączki.

— Kompanja Wschodnio-indijska każe robić mappę Indji, podług skali zawierającéj 4 mile angielskie na jeden cal.

— W jednéj z prowincji Zjednoczonych Krajów Ameryki północnéj utworzyło między sobą kilka panien związek, aby nie brać za męża mężczyzny, który wódkę pijać lubi, bo to jest trunek bardzo szkodliwy. Z drugiéj strony kawalerowie tamtejsi utworzyli także inny związek, stanowiąc: że nikt z młodzieży nie pojmie za żonę

panny, która używa gorseta. Utrzymują oni, że jeżeli wódka sprząta sto ludzi ze świata, sznurówki stają się przyczyną śmierci tysiąca. Jest to myśl z jednéj i z drugiéj strony nienajgorsza, szkoda tylko, że ją podobno gazeta Glasgowska dla zabawy swych czytelników wynalazła.

— Wyrachowano, że w Londynie zażywa każdy mieszkaniec biorąc w przecięciu, 136 fnt. mięsa, w Anglji (nie rachując Londynu), każdy 104 fnt., w Paryżu przypada na jednego mieszkańca 86 fnt., we Francji prócz Paryża 38 funtów.

— Wojna domowa w Gautemala, przynajmniej chwilowo się skończyła. Dnia 31 stycznia wojsko z St. Salwador zamknęło miasto. Dnia 9 zajęło przedmieścia, gdzie uporczywie walczono w domach. Następnie rozpoczęto bombardowanie, a d. 13 miasto kapitulowało i jenerał Morazan wkroczył do niego tegoż samego dnia, kazał uwięzić prezydenta Aycennina, wszystkich ministrów, a d. 20 więcéj jak 100 osób z pomiędzy obywateli. Sądzą, że wysłani będą do Hawanny lub któréj z wysp na morzu Cichem. Omoa jest także zajęte przez wojska z S. Salvador, pod dowództwem pułkownika Terrelonge. Panujące tam zamięszanie i trwoga przechodzą wszelkie opisy.

— Czytamy w liście pisanym z Veracruz pod d. 19 czerwca następującą wiadomość: „Przez amerykański bryg *Beban*, który tu zawinął dzisiejszéj nocy z Key-West, odebrano tu pewne doniesienie, że wyprawa z 4000 ludzi złożona, wypłynie niezawodnie z Hawanny na brzegi Jucatan d. 25 b. m.; towarzyszyć jéj będą 2 linjowe okręty hiszpańskie, 3 fregaty i kilka statków wojennych. Kommissarz jeneralny doniósł dziś o tém rządowi naczelnemu, a tymczasem wezwał przez okólnik zamożniejszych obywateli tutejszych, aby powodowani miłością ojczyzny, zaliczyli rządowi potrzebną kwotę pieniędzy, na przygotowania wojenne i na zakupienie amunicji dla zagrożonéj rzeczypospolitéj, z zapewnieniem, że dane pieniędze uważane będą jako pożyczka, i z pierwszego wpływu dochodów publicznych zwrócone im zostaną.„

— Wszystkie nasze gazety a nawet liberalne, powstają z zaciętością na odpowiedź hr. Capodistrias, daną rezydentowi angielskiemu panu Dawkins. Pozawczoraj posłano temu ostatniemu i lordowi kommissarzowi wysp jońskich, pilne depesze.

— Pewna dama jadąc fiakrem, wysiadła z niego dla sprawunku nie zapłaciwszy i czekać na siebie kazała, ale spotkawszy przyjaciółkę, poszła z nią zapomniawszy zupełnie o fiakrze. Ten stósownie do danego rozkazu czekał na damę w miejscu przéz dni 14; sam ulokowawszy się w oberży pobocznéj, jadł, pił i bawił się czekając zawsze na damę. Przechodząc tamtędy dama poznaje furmana, przeprasza go że zapomniała wtenczas zapłacić i daje mu za to trzy razy więcéj jak należało; ale furman nie przestaje na tém i żąda zapłaty za dni 14, przez które według rozkazu damy w miejscu na nią czekał; dama nie chce tak wiele płacić, sprawa wytacza się do sądu i fiaker wygrał.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 1 *sierpnia.* — Zmiana ministrów staje się codziennie podobniejszą do prawdy. Xiąże Polignac przybył do Paryża w największém incognito, a w hotelu jego już kiedy się w nim znajdował, kazano mówić, że się go dopiero spodziewają. Jest rzeczą niezawodną, że xiąże Wellington w dniu jego wyjazdu z Londynu, na pół urzędownie wspomniał o odnowieniu gabinetu francuzkiego; tylko ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu mają pozostać. Nie wymieniają z pewnością nowych ministrów, lecz sądzą, iż przynajmniéj w części wzięci będą z lewéj strony, a głos publiczny, wymienia oddawna ich nazwiska. Szczególniéj powtarzają nazwisko Pana Chateaubriand. P. Human ma wstąpić do gabinetu, tylko wtenczas, jeśliby przyszedł do skutku plan utworzenia oddzielnego ministerjum skarbu od izby skarbowéj.

— Dziennik Narad mówi z powodu pogłosek o zmianie ministrów, do jakich przyjazd xięcia Polignac dał powód: "Kiedyż nakoniec przestaniemy uważać powrót xięcia Polignac za najważniejsze, albo nawet za najnieszczęśliwsze w roku zdarzenie? W istocie, należałoby się spodziewać, iż podobne śmieszne strachy już ustać powinny. Gdy xiąże zeszłego tygodnia z Londynu wyjeżdżał, nie myślał zapewne, że przeprawa jego przez kanał, którą już tyle razy tam i na powrót odbywał, uważaną będzie za krucjatę przeciw naszym instytucjom krajowym. Zaledwie xiąże pożegnał się z królem angielskim, jużci słychać, że P. Ravez powróci spiesznie z Bordeaux, aby powitać przyszłego kolegę. Xiąże wysiada w Calais i natychmiast hr. Labourdonnaye szykuje swoich stronników, ażeby uzbierać większość parlamentową gotową do ofiarowania swych usług nowemu piérwszemu ministrowi; xiąże składa uszanowanie swoje w S. Cloud, i natychmiast wołają że Monitor ogłosi wkrótce nazwiska nowych ministrów. A ponieważ 8 ministerjów jest do rozdania, więc najobfitsza fantazja jest czynna, ażeby przewidzieć strach Francji i tryumf ośmkrotny kongregacji. Po wyborach roku 1827 i po dwóch posiedzeniach, które jakkolwiek nie utworzyły nowego systemu, przynajmniéj wywróciły dawny, wszystko to może zdawać się śmiesznem. Atoli w téj obawie jest coś, z czego się śmiać nie należy. Mówmy tu o tém nieustannem powątpiewaniu o zwycięztwie sprawy, którą Francja wygrała na zawsze; o téj niesprawiedliwéj i przestępnéj nieufności przeciw Francji, która od dwóch lat w pięćdziesięciu razach, w których ją zapytywano o jéj potrzeby i życzenia, czterdzieści ośm razy zniweczyła chimeryczne nadzieje. Wywracajcie ministerja, twórzcie nowe, mniejsza o to; ale nie mieszajcie kraju do ich sprawy i nie skarzcie się na radość waszych przeciwników. Już oni byli umarli, a wy głosicie, że zmartwychwstali, miejcie się na baczności, ażeby sami temu nie uwierzyli. Zresztą, czy słuszną jest rzeczą, obrażać takiém złudzeniem nazwisko, które do tego wszystkiego niewinny daje powód? Według nas, dwóch rzeczy nie można z sobą przywozić z Londynu, nienawiści przeciw instytucjom konstytucyjnym i nadziei utworzenia ministerjum, któreby je nienawidziło.„

Inny dziennik paryzki mówi z powodu spodziewanéj zmiany ministrów: "Jakie postępy opinja publiczna od 8 miesięcy we Francji uczyniła, pokazuje się z porównania wrażeń, jakie sprawiło przybycie xięcia Polignac przy końcu roku zeszłego i przybycie teraźniejsze. Pan Polignac jest w Paryżu, stoi już jedną nogą w gabinecie a mało kto o to się troszczy. Bo w końcu, cóż on może przeciw całemu narodowi? Czy zechce doświadczać tego, co się innym nie powiodło? Wtenczas upadłby, podobnie jak oni, a może jeszcze piérwéj. Ministerjum Willeloskie nie może się już uorganizować. Upadło i nigdy nie powstanie. Ministerjum, które z razu wiele dobrego Francji obiecywało, nic dla niéj nie uczyniło. Kto wié, czy ministerjum wiele złego obiecujące, nie stanie się dla kraju pożyteczniejszém? Może potrzebną jest rzeczą dla

wolności przetrwać ostatnią próbę, a deputowani może się jeszcze przekonywać powinni; do czego prowadzą oszczędzające względy, które ich wstrzymują od zupełnego przyjęcia zasady. Ministerjum, którém nam zagrażają, uzupełniłoby nasze wychowanie polityczne i powróciłoby opinji publicznéj, ową spręzystość która pokonała byłych ministrów. Wtenczas opinja ta stałaby się nieufną i nie poprzestawałaby na czczych obietnicach.

— Monitor umieścił następujące postanowienie królewskie z d. 30 lipca: Art. I. Potwierdza i dozwala się ogłosić zwyczajnym sposobem, w królestwie list Jego Świątobliwości Piusa VIII, udzielający odpustu ad formam Jubilaei przy objęciu stolicy apostolskiéj. Art. II. Wszelkie w owym liście klauzule, formuły i wyrazy, będące, lub mogące być przeciwnemi ustawie konstytucyjnéj, prawom królestwa, oraz swobodom, przywilejom i zasadom kościoła gallikańskiego nie są potwierdzone. Art. III. Wspomniony list apostolski będzie zapisany w xięgach naszéj rady stanu w języku francuzkim i łacińskim.

— Słychać, że kilku officerów francuzkich wyższego stopnia, towarzyszyć będzie xiężniczce Leuchtenberskiéj, a przyszłéj cesarzowéj brazylskiéj do Brazylji.

— Gdy sąd handlowy ogłosił upadłość majątku jenerała Montholon, ten schronił się ucieczką przed wierzycielami. Prezes sądu czytał wyrok z widocznem wzruszeniem.

— W Metz znajduje się towarzystwo, zachęcające młodych Izraelitów do oddawania się sztukom i rzemiosłom. Roku zeszłego udzieliło wsparcia 30 uczniom izraelskim.

— W St. Quentin uratowała zakonnica 10letniego tonącego chłopca, z równą odwagą jak i niebezpieczeństwem.

— Tamże wynalazł pewien mechanik trzy machiny bardzo ważne dla marynarki.

— Pismo, za które pan Barthelemy do sądu pociągnięty został, ma tytuł: *les fils de l'homme*. W piérwszéj instancji skazano go na 3 miesiące aresztu i na zapłacenie tysiąc fr. kary. Gazety paryzkie zapełnione są artykułami o tym procesie, w których przytaczają właśnie te same miejsca, za które autora do odpowiedzialności pociągnięto. Tym sposobem dzieło pana Barthelemy rozejdzie się w cząstkowych opisach bez porównania skorzéj i więcéj jak gdyby całkowicie raz jeszcze przedrukowane było.

— Dwóch Włochów zajmuje tutejszą publiczność zabawą szczególniejszą w swoim rodzaju. Mają oni pewną ilość gołębi, pomieszczonych w oddzielnych klatkach po dziesięć sztuk jednakowéj maści. Za danym znakiem wylatują gołębie z klatek i mieszają się w największym między sobą nieporządku; za innym znakiem oddzielają się znowu na stadka i wlatają do klatek każde do swojéj. Niedosyć na tém: kładą im kobierzec mający tyle czworoboków ile jest gołębi, na których siedzą gołębie w największym porządku i patrzą się spokojnie na ciekawych widzów. Spędzone z kobierca mieszają się znowu między sobą, ale za danym znakiem, każdy na swoje miejsce powraca. Daléj, występuje myśliwy z bronią, strzela ślepym ładunkiem do latających gołębi, i w téj chwili wszystkie wpadają do jego torby myśliwskiéj. Śmiałość tych ptaków daléj jeszcze jest posunięta: niektóre siadają na lufie od strzelby gdy z niéj strzelają, inne biorą lunt do dzioba i zapalają stojące nabite małe działo. Zdarza się, że nie raz między widzami za niespodzianym wystrzałem, zwłaszcza między damami krzyk powstaje, gołąbek przecież stoi spokojnie na swojém stanowisku i nic go nie trwoży.

HISZPANJA. — Rząd nasz odebrał depesze od wielkorządcy wyspy Kuby i od intendenta Hawanny, w których wyrażono obawę, że wyprawa przeciw Mexykowi może się nie powiedzie, tak z powodów nieumiejętności jenerała jak i dla małéj liczby wojska, bo wszystkiego jest tylko 4000 ludzi. Obydwa urzędnicy usprawiedliwili wnioski swoje w obszernym wywodzie, aby skłonić rząd do wstrzymania wyprawy, gdy jeszcze czas po temu będzie. Są oni zdania, że najmniéj 25,000 wojska potrzeba do takiego przedsięwzięcia, i że wylądowanie działać się powinno w Vera-Cruz.

SZWECJA. — Prace sejmu naszego postępują zwolna. W ciągu ostatnich dni 10 toczyła się rzecz w przedmiocie postanowienia stanów: szlacheckiego, duchownego i miejskiego, tyczącego się rewizji protokółów rady stanu. Pomimo silnego ze strony opozycyjnéj popierania, stan szlachecki odrzucił kwestję poczynione przeciwko radcom stanu, i jeden tylko hrabia Cederstroem podciągnięty został większością 82 głosów przeciwko 70, pod kategorję 107go artykułu konstytucji. Stan duchowny odrzucił zupełnie zaniesione zarzuty, stan miejski przyjął je. Stan włościański jeszcze się nie oświadczył i odesłał rzecz tę do właściwego wydziału. Ponieważ skutek postanowienia sejmu nie mógłby być inny, jak upraszać króla aby hr. Cederstroem z listy swych radców usunął, co już przez udzieloną mu przed dwoma laty dymissję nastąpiło, sądzą więc, że stan włościański zrobionego zaskarżenia pod rozwagę nie weźmie.

— Król kazał zawiadomić sejmujące stany, że dowóz zboża zagranicznego do Szwecji, w roku bieżącym nie będzie potrzebny, jeżeli nieprzewidziane jakie wypadki przy tegorocznych żniwach nie zajdą. Zakaz palenia wódki przedłużony został do d. 1 października, ale zato dozwolono wprowadzenia słomy i siana.

— Dnia 26 lipca odkryto w zwierzyńcu Stokolmskim, pomnik wystawiony sławnemu poecie szwedzkiemu Bellmanour. Król z rodziną swoją, był przy téj uroczystości obecny.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O pisowni polskiéj z powodu rozpraw deputacji na publ. posiedzeniu Tow. Krol. Warsz. Przyja. Nauk. czytanych. *(Dalszy ciąg.)*

Zostają do zaczepiania spółgłoski *k, c, cz, t, ć*, z zakończeniami *stwo, ski*, także też kojarzące się. Tu rzecz ma się przeciwnie: wymawianie połyka i zaciera brzmienie syczącéj spółgłoski zakończenia, zachowuje ostatnią spółgłoskę wyrazu. (Dogadza etymologii!) Mówi się i wymawia: krawiec-two, krawiec-ki, szewiec-two, szewiec-ki, ptac-two, junac-two, junac-ki, złotnic-two, Potoc-ki, łowiec-two, prawnic-two matac-two, matac-ki, partac-two, karpac-ki, opac-two, opac-ki: tak, iż wyrazów: krawiec, ptak prawnik, opat, spółgłoski *c, k, cz, t*, pozostają w całości w postaci i w głosie spółgłoski *c*, albowiem, w wymawianiu, dla następnych *sk, st*, (czyli dla *k, t?*) zniewolone były *zmienić* się czyli *przejść*, na *c*. A kiedy wspomnione kojarzenie, się zakończeń, *stwo, ski*, ze spółgłoskami *c, k, t*, etymologicznie pisać zechcemy, pisać się będą: szewiec-*stwo*, ptac-*stwo*, junac-*ski*, prawnic-*stwo*, Potoc-*ski*, opac-*stwo*, albo opat-*stwo*, opat-*ski*, karpat-*ski*: tak, że unas, etymogicznie mówiąc, w przymiotnikach, zakończenia na *cki*, niema, bo to zawsze jest *cski*; i w rzeczownikach, zbiorowego zakończenia na *ctwo*, poniekąd także niema, gdyż to zawsze jest *cstwo*, a przed zakończeniami *sk, st* znajdujące się c, jest spółgłoską wyrazu, z temi zakończeniami kojarzącą się.

Spółgłoska *d* w takiém kojarzeniu się, całą niejako pozostaje. Attakowana od syczącéj zakończenia spółgłoski: wojewód-*stwo*; wojewódz-*stwo*; sąsied-*ski*, sąsiedz-*ski*,

niszczy ją, wojewó*dz-two*, sąsie*dz-ki,* albo się z nią zlewa: Tarnogrodzki, wojewó*cki*, sąsie*cki*. Pięknie to Mroziński (pierwsze zasady jęz. polsk. p. 36.) wywiódł: lecz etymologicznie, wieleby o spółgłosce *d* mówić wypadało.

Kiedyś mogłem powiedzieć jak się jednostajnie miękczenie lub twardnienie spółgłosek w tego rodzaju zakończeniach załatwia: teraz trudnoby mi było szukać owocu z téj zapomnianéj i odłogiem zarzuconéj niwy. Od nie małego czasu, nietylko nic mię do jéj uprawiania nie pobudzało, ale owszem inne zatrudnienia zupełnie odrywały. Tą razą nie miało innego celu niniejsze pismo, nadto aby okazać że pisanie męzki, zwycięzki, rzeźki, jest, ani etymologii ani wymawianiu zadosyć czyniące, uchybia zasady jaką deputacja w użyciu spółgłoski j obrała, gdzie nie każąc pisać etymologicznie swo*jim,* pozwala pisać podług wymawiania sw*oim*. A że właściwie etymologicznie i można i należałoby pisać, ale etymologicznie tak jakem rozważał, zachowując i spółgłoskę wyrazu i spółgłoski zakończenia: są tego liczne w pobratymskim dyalekcie ruskim przykłady. Widzimy w ruskiéj kronice pod tytułem: latopisiec Litwy przez Ignacego Daniłowicza w Wilnie 1827 drukiem ogłoszonéj, wyrazy zakończone na *stwo, ski,* pisane tak: *Carihorod-ski*, *Władycz-stwo*, *Połowec-ski*, *Podberez-ski*, *Ostroż-ski* (pp. 62. 172. 195. 219. 283.) a przeto zupełnie etymologicznie, bez naruszenia zakończenia z zachowaniem kojarzącéj się z nim ostatniéj spółgłoski. Pełno tego jest przypadków w dyplomatach ruskich w kancellarji jagiellońskiéj pisanych, pełno w rękopismach statutów litewskich, ruskim pisanych językiem. W nich czytamy: kniaź-*stwo*, szlache*t-ski,* i tym podobnie.

Nie jest to obojętny do rozważania przedmiot i sięgający dosyć głęboko w środek wyrazów. Jeżeli może się zdawać nowością, w piśmienną ortografią trudną do wprowadzenia: konieczny jest do rozpoznania etymologii, zakończeń i ogólnych prawideł. A podobnéj rozwagi wymagają i inne języka naszego zakończenia.

3. *Nazwiska cudzoziemskie.*

Co do nazwisk, osób i miejsc cudzoziemskich, deputacia żąda, ażeby zachowana była ortografia cudzoziemska, z wyjątkiem niektórych spolszczonych; przystaje na to, aby nazwiska starożytne zupełnie spolszczone były, przyzwalając wszelako w niektórych razach na zachowanie ortografii greckiéj lub łacińskiéj. Niewiem czy deputacia wygotowała jakową osobną w téj mierze rozprawę, czyli téż na tém ogólném prawidle rzecz w podobnéj niepewności zostawiła, jak była przedtym (1).

Bardzo słusznie czyni, że uchyla zwyczaj Felixa Bentkowskiego, Adama Mickiewicza, Kurjera warszawskiego, i niektórych innych, którzy cudzoziemskie nazwiska usiłują spolszczoną wyrazić ortografią: ponieważ takie wypisywanie spolszczone, niegodnie, w potworne postaci nazwiska zamienia. Zostajemy na łasce spolszczających pisarzy, ile umieją, ile są zdolni sami wymówić, a ztąd pod różnemi piórami, różnie zdziwacznione zostałyby nazwiska. Pytam wreszcie, dopókiby takie spolszczanie pomknione było? Znaszże autor równie dobrze ortografią i wymawianie: francuskie, angielskie, niemieckie, hiszpańskie, portugalskie, hollenderskie, duńskie, szweckie, węgierskie, i tym podobne? Czy widzieliśmy aby kto u nas z owych pisarzy co cudzoziemskie przepolszczają nazwiska, aby umiał zachować nosowość portugalską, czykotanie angielskie; kto jest w stanie polskiem brzmieniem chrapliwość lub dechowość wyrazić hiszpańską, albo gardłową chuchliwość hollenderską? A jeżeli jednego europejskiego języka, nie jesteśmy w stanie swoją wyrazić ortografią, zostawmy wszystkie pisane narodową ich ortografią.

Pozwala deputacia niektóre przepolszczonym pisać sposobem, pisać *Paryż*, *Rzym*, *Wolter* i tym podobnie. Uważać atoli potrzeba, że wielka jest liczba, oswojonych w polskim języku nazwisk, które nie właściwym sobie sposobem, ale łacińskim wypisywane być muszą. I tak, pisać należy *Spira* a nie Spejer, *Bawaria* a nie Bayer; *Akwisgram*, albo *Aquisgram*, a nie Aix la Chapelle, albo Aachen; *Leodium* a nie Liege albo Lüttich; *Marsilia* a nie Marseille i tym podobnie. Takiego z łacińskiego spolszczenia nazwisk, mamy z każdego europejskiego narodu i państwa liczbę bardzo znaczną; a najwięcej w Hollandii i w Belgium, a najmniéj we Francii i Anglii, gdzie przeciwnie najwięcéj i najłatwiéj i koniecznie należy zachować miejscowych języków ortografią.

Lecz w innych krajach, pominąwszy nawet przez łacinę popolszczone nazwiska, nie do wszystkich z ich oryginalną trafimy ortografią, bo Francuzi po wszystkich okolicznych krajach mają także, (na sposób jak i Polacy) pofrancuzione nazwiska obce. Nazwisk, miejsc i osób hiszpańskich, portugalskich, włoskich, pospolicie szukamy na krajobrazach i w dziełach francuzkich, gdzie znaczna część jest ortografią francuzką zarażona, a oryginalnéj nie łatwo wyszukać. Niemieckich znowu okolic, od Norwegji do Szwajcarji nazwiska, pospolicie wprost z niemieckich mamy krajobrazów, albo z niemieckich na francuzkie przerobionych. Ztąd rozliczne zagęściły się mieszaniny i matwaniny, które jedynie długa i szczegółowa rozpoznawać i rozwikłać może, szczególnie do tego zwrócona rozwaga. Zważajmy na to, że każdy język, powtarzając cudzego języka nazwiska, jeśli nie całkowicie, to w zakończeniach, narusza, przekształca i defiguruje; trafiajmy na oryginalnego języka litery, a nie kłóćmy ich nową mieszaniną: nie mnóżmy téj mieszaniny ortografią Felixa Bentkowskiego, Adama Mickiewicza, albo Kurjera warszawskiego, nie przyprawiajmy z obcych nazwisk, pasztetów albo bigosów.

Ale niedosyć na tém. To cośmy dotąd mówili, to jest o nazwiskach języków pisma łacińskiego używających. Z nazwiskami pochodzącemi z języków innego wcale pisma używających, z nazwiskami: chińskiemi, indijskiemi, perskiemi, i innemi, albo z nazwiskami języków niepiśmiennych, rzecz się ma inaczéj. Wypisywali je na krajobrazach lub w księgach, Portugale, Hiszpany, Hollendrzy, trocha i Włosi; potém Francuzi i Anglicy. Często Francuzi angielską, Anglicy francuzką zachowali ortografią, a nieraz i hiszpańską zostawili, albo nie dość trafnie naswoje przerobili, przymięszały się do tego i niemieckie krajobrazy i dzieła: a te wszystkie różnonarodowe wymawiania i ortografie, dostarczają polskiemu językowi nazwisk do wypisania ich, ortografią własną polską: albowiem, jeśli polską nie wypiszę, ale zachowam jak gdzie znajdę, nie będą to oni arabskie, ani chińskie, ani indijskie nazwiska, ale sfrancuziałe, zniemczałe, zanglaniałe i wystawią chaos cudzoziemczyzny, pasztet albo bigos. Tym więcéj, że nie są od tego wolne; za wzór dla nas służące krajobrazy i dzieła francuzkie, angielskie, niemieckie. Napomykam te trudności i gmatwaniny, w których wiele lat brnąłem, ażeby oczy, krytykować, a nie zgłębiać rzeczy lubiące, pozwoliły mi w téj mierze cokolwiek nowatorować, a raczyły mym uchybieniom lub niedogodzeniu ich życzeniom pobłażać i przebaczać.

(*Dokończenie nastąpi*)

(1) Do téj katagorii łączy się ortografia licznych cudzoziemskich wyrazów, językowi polskiemu przyswojonych, albo nowo przybieranych; (czyli np pisać fizyka, czy fysika)? ale o tém mówić nie mam zamiaru.

TEATR POLSKI. Dziś komedja: *Dwóch Kasperków jeden Pan drugi Sługa;* nastąpi komedjo-opera: *Bal Maskowy*; zakończy parodjo: *Cyd.*

DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nro. 472.